Rok XXIII. Petroków, 11 (23) Czerwca 1895 r. **Nr. 25.**

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . rs. — kop. 80

Cena pojedyńczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. **8** od **jednoszpaltowego** wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. **5.** od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. **10** od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. **20** od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony= 4 wierszom jednoszpaltowym.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują: w Piotrkowie** Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; **w Warszawie** „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takież biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“); **w Łodzi** „Biuro Dzienników“ *B. Londyńskiego,* Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie **w Łodzi** „Biuro Dienników“ B. Londyńskiego, oraz księgarnie Schatke. Fischera i Kolińskiego; **w Tomaszowie** rawskim księgarnia J. Sochaczewskiej. Prócz tego

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ B. Londyński.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Waligórski Karol.	„ Radomsku	„ { Walenty Ligocki. Myśliński Feliks.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		

Z Dąbrowy-Górniczej.

Demoralizacyja klasy roboczej.—Przyczyny i skutki zepsucia.—Szkoła górnicza.—Brak uzdolnionych i inteligentnych fachowców.

Jakkolwiek ogół, szczególniej ze stron dalszych, zbyt może ma złe pojęcie o naszej klasie roboczej i częstokroć mało znaczęce fakty, jak naprzykład burdy uliczne wynikłe skutkiem pijaństwa, przybierają w imaginacyi bojaźliwych mieszkańców rozmiary zbrodniczych napadów, jednakże demoralizacyja tutejszego ludu, szczególniej przybyłego z dalszych stron, dochodzi do przerażających niemal rozmiarów.

Zarabiając bardzo dobrze i świadomie będąc narażonym na tysiączne niebezpieczeństwa utraty zdrowia a może nawet i życia—przeciętny pracownik tutejszy nie czuje zupełnie potrzeby uzbierania na czarną godzinę pewnej sumki, jaką przy znakomitej zapłacie z łatwością mógłby złożyć, chociażby ograniczając nieco nadmierną potrzebę zakspakajania swego niczem nieugaszonego pragnienia. Częstokroć wesoła kompanijka, wziąwszy w dniu wypłaty całomiesięczny, krwawo zapracowany zarobek, udaje się do knajpy, gdzie wysączając butelkę po butelce, nad ranem z zupełnie opróżnionemi kieszeniami w wybornych humorach, przyśpiewując sobie rozchodzi się do domów, aby tam, otrzymać należne admonitum za bogobojne przepędzenie czasu i roztrwonienie zarobku.

Dnia 13 b. m. w miejscowej szkole górniczej ukończono rok szkolny, wypuszczając w świat, od czasu istnienia szkoły, 3-cią edycyję wychowańców, którzy zostali umieszczeni na roczną praktykę w hutach i kopalniach, odpowiednio do obranej specyjalności. Po odbyciu rocznej praktyki i przedstawieniu odpowiednich świadectw otrzymają oni patenty monterów (wydz. hutniczy) lub sztygarów (wyd. górniczy).

Brak inteligentych fachowców ze średniem wykształceniem i ciągły rozwój przemysłu górniczego, pozwalają mieć nadzieje, że wychowańcy szkoły górniczej nabywszy koniecznej praktyki, znajdą zawsze pewny kawałek chleba, tem bardziej, że przemysłowe zakłady nie mogąc dostać na miejscu zdolnych majstrów, zmuszone są sprowadzać ich z zagranicy, płacąc im kolosalne sumy!

Z Sosnowca.

Świętowanie niedzieli na drogach żelaznych.—Zapasy zbożowe. — Magazyny zbożowe.—Obojętność kamieniczników.—Pragnienie ich. — Uwaga mostowa. — Wywożenie nieczystości. — Występy p. Zimajer.

Zaprowadzony od dość dawna w sąsiednich Prusiech, zwyczaj świętowania niedzieli na drogach żelaznych, dalej od granicy Królestwa położonych, jest ściśle obserwowany. Jedynie tylko na drogach pruskich, komunikujących się z drogami naszemi, świętowanie niedzieli nie może być obserwowane ze względu na to, że ekspedycyje nasze są czynne i w dnie niedzielne; więc drogom pruskim zdawane są pociągi towarowe w niedzielę tak jak w dzień powszedni. Za przykładem Anglii, Francyi i innych państw, Prusy i Austryja zaprowadziły u siebie na drogach żelaznych świętowanie niedzieli i pierwszych dni świąt uroczystych. Oczywiście, niema tu mowy o pociągach towarowych, które zwykle w każdą niedzielę kursują i wyprawiane są w drogę z transportami, przygotowanemi do drogi *w przeddzień* dnia niedzielnego. W roku zeszłym zarząd drogi górnoszląskiej i prawego brzegu Odry proponował drogom tutejszym zastosowanie się do warunków konwencyi, która opiewa, iż w dnie niedzielne i inne uroczyste zdawanie i przyjmowanie pociągów towarowych może być zawieszane; propozycyja ta jednak przez zarządy dróg tutejszych nie była uwzględnioną. Dopiero obecnie komora celna tutejsza, ze względu na to, że w dnie świąteczne czynności komorowe bywają zawieszane (przez co w dniach poświątecznych nagromadza się znaczna robota, której trudno jest wydołać) wyjednala postanowienie, aby pociągi towarowe z Prus w dnie wymienione w umowie konwencyjnej nie były z Prus przyjmowane i w zamian do Prus zdawane. Dodać należy, że świętowanie dni niedzielnych i świąt uroczystych na drogach żelaznych jest obecnie u nas zaprojektowane ogólnie, na wzór dróg żelaznych zagranicznych.

Szląsk pruski, zasilony zbożem wysłanym w dość znacznych partyjach z Cesarstwa, żadnych nowych zamówień nie robi. Transporty wysłane tam w okresie czasu, w którym ceny były wyższe, a nawet wtedy kiedy się obniżały, do nowych zbiorów zapewne wystarczą. Zwyżki cen zbożowych niebardzo spodziewać się można.

Budowa magazynów zbożowych kosztem firmy handlowej pana Reichera podobno nie dojdzie do skutku. Widocznie zarząd drogi Iwangrodzkiej, posiadając swój własny magazyn zbożowy na stacyi Sosnowiec, w razie dania pozwolenia na budowę magazynu p. Reicherowi, obawia się konkurencyi, której pragnąłby uniknąć.

O spodziewanym zezwoleniu przekształcenia osady Sosnowca na miasto nikt już teraz nie wspomina; zdaje się, że ci, którzy poprzednio życzyli sobie tego niezmiernie i agitowali w tym kierunku, dziś już biernie względem tej kwestyi się zachowują. Dziwić się temu nie można; ceny lokali bowiem dochodzą do bajecznej wysokości. Licha budka z cienkich desek sklecona daje bardzo przyzwoity dochód. Można z niej wyciągnąć 30 procent. Gdyby więc ewentualnie projekt przemianowania osady Sosnowca doszedł do skutku, olbrzymie dochody panów kamieniczników zredukowały by się do połowy.

Zwracamy uwagę właściciela mostu dla pieszych podróżników, do parku sieleckiego prowadzącego—że most ów postradał już potężny kawał baryjery; że przechodzień któryby nie potrafił na moście równowagi utrzymać, może łatwo wpaść do Pszemszy; że nareście duże dziury w tym moście, przy pierwszej lepszej okazyi, mogą spowodować komuś kalectwo; zresztą ułożone deski na tym moście są tak cienkie i przez czas zużyte, że z łatwością może się która załamać i zrucić kogo do wody.

Jeżeli mieszkańcy Sosnowca udają się do parku dla świeżego powietrza, to należałoby też usunąć z pól i pastwisk nadrzecznych pod samym parkiem leżące nieczystości. Sądzimy, że właściciel terytoryjum, na które są wyrzucane gromady śmieci, może zaopnować przeciw ich wywożeniu na swoje grunta.

Występy gościnne p. Zimajer cieszą się ogromnem powodzeniem. Sala zawsze bywa przepełnioną. Artystka zawsze jest świetną przedstawicielką operetkowych kreacyj i budzi zachwyt ogólny. *Ślepowron.*

Tomaszów-Rawski.

Gościna łódzkiego teatru Thalia i nasz teatr.— Niedoszłe projekty. — Kasa przemysłowców.

Jakie powodzenie mógłby mieć u nas teatr, rozumie się dobry (nie szopki marne, jakie nas dotąd odwiedzały), przekonaliśmy się w zeszłym tygodniu: mieliśmy w sali Neufelda pięć przedstawień łódzkiego Thalia - teatru, z których każde zapełniło salę po brzegi.

I nie dziw; przyznać bowiem należy bezstronnie, że o ile milszemi by nam były produkcyje w ojczystej mowie, o tyle artyści wspomnianego teatru z zadania swego wywiązują się arcyzadawalniająco, darząc szczerą wesołością w rzeczach takich jak „Ciotka Karola“, lub porywając siłą tragizmu życiowego w „Gnieździe Rodzinnem“ Sudermana; szczególniej panna v. Schultz (Magda) rolę swą, pojętą rozumnie i opracowaną sumiennie, oddała z prawdziwym artyzmem, w czem nie ustępował jej prawie p. Stegeman (ojciec).

Zachęceni może sukcesem łódzkiego teatru, inicyjatorowie projektu wybudowania własnego gmachu klubowego, w połączeniu z salą teatralną, nie opuszczą rąk i wynajdą sposób jakiś na powiększenie funduszu, zbyt szczupłego jak się okazuje na wykonanie planu o szerokim dosyć zakresie.

Na niedoszłym jednakże projekcie gmachu klubowego nie koniec nieudanej seryi planów tegorocznych. Upadł również projekt utworzenia tu filii Wileńskiego Banku Hypotecznego, o który starania, w skutek odmownej odpowiedzi ministeryjum, spełzły na niczem. A szkoda, wielka szkoda; instytucyja ta bowiem miała być jedną z sił poruszających motor szybkiego rozwoju miasta.

Zdrzemnął się też projekt kolonij letnich, których wpływ zbawienny, mniejsza już na importowaną ale na miejscową nędzę, niewątpliwie byłby wielce zbawienny! Iluż to organizmom, z których brud i nędza wytwarzają owe bezprodukcyjne bryły, stanowiące kule u nogi społeczeństwa, takie wyrwanie na czas lata z dusznej izby, a przytem należyte odżywianie, daje podstawę racyjonalnego rozwoju.

Nie same tylko poronione komunikować mi dziś przychodzi projekta. Ziścił się temi dniami jeden z najpożyteczniejszych: oto przed niedawnym czasem fabrykant tutejszy p. Wilhelm Landau wystąpił z projektem założenia kasy przemysłowców.

Na wniosek ten, prezes tutejszego oddziału Rus. Tow. Pop. Przem. i Hand. zwołał grono wybitniejszych przemysłowców na konferencyję, która zobowiązaną jest w ciągu bieżącego miesiąca wypracować ustawę na wzór łódzkiej. Skład komisyi podany był już w zeszłym numerze „Tygodnia“.

Zaraz, po zatwierdzeniu przez ministeryjum kasa rozpocznie swe czynności, a szczegółami niezwłocznie z redakcyją się podzielę. Ab.

WYSTAWA HYGIENICZNA.

Zarząd wystawy hygienicznej (1896 r.) niniejszem zawiadamia, że biuro wystawy (wydział budowlany w magistracie) otwarte zostało dla interesantów. Program wystawy regulamin i blankiety deklaracyjne można otrzymać w biurze wystawy w godzinach od 5—7 po południu, oprócz niedziel i dni świątecznych.

PROGRAM WYSTAWY.

Hygiena żywienia. 1. Fizyjologija i chemija żywienia. Chemiczne części składowe ustroju ludzkiego. Skład chemiczny pokarmów. Dyjagramy, tablice i t. p. odnoszące się do warunków prawidłowego żywienia. 2. Okazy zwierząt i roślin używanych jako pokarm: w naturze, w modelach i rysunkach. 3. Okazy produktów spożywczych: mąki, chleba, masła, sera, miodu i t. p. 4. Mleczarnie, serownie, ptaszarnie, zakłady sterylizacyi mleka i t. p. 5. Przyrządzanie pokarmów. Urządzanie kuchni, statki kuchenne. Tanie kuchnie. 6. Woda i sposoby oczyszczania jej. Filtry. Napoje: kawa, herbata, kakao, czekolada, kumys, kefir, napoje wyskokowe. 7. Pokarmy konserwowane, wyciągi, mączki dziecinne i t. p. 8. Sposoby badania pokarmów; rozpoznawanie zafałszowań, rozpoznawanie roślin trujących. 9. Normalne relewy żywienia dla uczni, robotników, aresztantów i t. p. Literatura odnosząca się do grypy 1-ej.

Hygiena odzieży. 10. Własności hygjeniczne różnych materyjałów i barw odzieży. Bielizna. Obuwie. Specyjalne rodzaje odzieży. Kostijumy. Odzież i obuwie nieprzemakalne.

Hygiena miast i wsi oraz mieszkań. 11. Plany, rysunki i modele oraz wzory urządzania mieszkań w naturze. Plany i rysunki miast. 12. Hygieniczne materyjały budowlane, podłogi nieprzemakalne, sposoby bielenia i malowania ścian, obicia i t. p. 13. Zaopatrzenie w wodę miast, domów i mieszkań. Kąpiele publiczne i prywatne, wanny, umywalnie i t. p. 14. Wydalanie odpadków i nieczystości. Kanalizacyja i drenowanie. Zlewy. Klozety. Torfy. Dezynfekcyja. 15. Opalanie mieszkań. Piece. Kominki. Przewietrzanie mieszkań. Wentylatory. Ogrzewanie i wentylacyja gmachów publicznych, teatrów. 16. Oświetlenie mieszkań. Fotometryja. Oświetlenie gazowe, naftowe, elektryczne. Świece, lampy, palniki i t. p. 17. Urządzenia zapobiegające pożarom i innym nieszczęśliwym wypadkom w miastach, domach i gmachach publicznych. Udzielanie pierwszej pomocy. Literatura odnosząca się do grupy trzeciej.

Bakteryjologia i dezynfekcyja. 18. Grzybki chorobotwórcze i inne pasorzyty ludzkie. 19. Pielęgnowanie czystości skóry. Mydła. Środki kosmetyczne. 20. Środki i przyrządy dezynfekcyjne. Szczepienia ochronne. Literatura odnosząca się do grupy czwartej.

Hygijena specyjalna. 21. Szkoły. Pomieszczenia szkół, ochron i t. p. Ławki szkolne. Pomoce naukowe. Urządzenia gimnastyczne. Rysunki, diagramy i t. p. 22. Warsztaty i fabryki: Specyjalne choroby robotników i zapobieganie takowym. Maski, respiratory, odzież specyjalna robotników. Przyrządy zabezpieczające. Specyjalne regulaminy dla robotników. 23. Szpitale i zakłady lecznicze w ogólności. Plany i rysunki. Urządzenie wewnętrzne. Żywienie chorych. Karety i przyrządy do przenoszenia chorych. Apteki wiejskie. Środki farmaceutyczne i t. p. 24. Miejscowości klimatyczne. Balneologija, literatura odnosząca się do grupy piątej.

Statystyka i meteorologja. 25. Tablice odnoszące się do ruchu ludności, śmiertelności i chorób panujących. 26. Rozbiory powietrza. Sposoby wykonywania spostrzeżeń meteorologicznych. Warunki klimatyczne miejscowości.

Z miasta i Okolic.

— **Procesyje** w oktawę Bożego Ciała odbyły się w niedzielę przy chmurnej, we czwartek zaś przy bardzo pięknej pogodzie. Tłumy nabożnych towarzyszyły wspaniałym tym obrzędom religijnym. W niedzielę procesyja wyszła o 12 godz. z kościoła po-dominikańskiego; celebrował regens tegoż kościoła ks. Gogolewski, prowadzony przez p. rejenta Filipskiego, baldachim nieśli pp. Zaleski i Kossowski. We czwartek przed południem procesyja wyszła z kościoła po-bernadyńskiego do ołtarzy ubranych przed domem p. Psarskiej, Zaleskiego, Kozerskiego i Malangiewicza. Najświętszy Sakrament niósł ksiądz Zagrzejewski prowadzony przez naczelnika stacyi dr. żel. Cybulskiego i inżeniera tejże drogi Wolskiego, baldachim nieśli pp. Nestorowicz, Szaniawski, Wiśniewski i Śmiarowski. Po południu procesyja wyszła z kościoła po-pijarskiego; celebrował ksiądz Sałaciński prowadzony przez pp. Zaleskiego i Żarskiego, baldachim nieśli pp. Szymański, Rogójski, Soczek i Hebert. Wszystkie procesyje odbyły się w zupełnym porządku i wśród uroczystego nastroju zebranych.

— **Koncert.** Niezbyt liczne grono prawdziwych melomanów, którzy w dniu 16 b. m. zebrali się na koncercie prof. Horbowskiego, spożyło ucztę artystyczną, którą śmiało nazwaćby można spinką z brylantów, co wspaniale spięła bukiet rozrywek duchowych bieżącego sezonu. Tacy artyści jak pp. Valero, Broggi-Muttini, a wreszcie sam koncertant, poważnie zasłużony na niwie pedagogiczno-muzycznej, bywają rzadkiem zjawiskiem na estradach miast prowincyjonalnych, a Piotrków, dzięki jedynie położeniu swemu przy drodze szynowej cieszył się chwilową ich gościną. Dlaczego, mimo to, strona materyjalna koncertu znalazła się w tak rażącej sprzeczności z jego zaletami artystycznemi? Oto miasto wyeksploatowane poprzedzającym koncertem dobroczynnym i długą gościną teatru łódzkiego; pora niesprzyjająca liczniejszym zebraniom w sali zamkniętej; wreszcie rozpoczęty już sezon wakacyjny —tłumaczą dostatecznie słabe powodzenie koncertu.

— **Teatr letni,** wodewilem nazwany, w sobotę 22 b. m. otwiera sezon przedstawieniem na cel dobroczynny. Gustownie i wygodnie zbudowany teatrzyk, pośród ogródka położonego w śródmieściu, cel sympatyczny, wreszcie nowość dotychczas w mieście naszem niepraktykowana, powinnyby zgromadzić liczną i doborową publiczność. Pan Sarnowski, dyrektor trupy obiecuje w letnim sezonie pokazać wszystkie dostępne dla naszej sceny nowości chwili bieżącej, a między innemi „Pana Senatora“ i „Jabukę“, oraz kilka sztuk orginalnych, świeżo nabytych przez teatrzyki warszawskie, które prawie jednocześnie z warszawą wystawiać będzie.

— **„Ojciec“.** P. Łąpiński, współautor „Kolejarzy“ złożył dyrekcyi teatru Nowości w Warszawie świeżo napisany przez siebie dramat p. t. „Ojciec“. Nowość tę w sezonie bieżącym ujrzymy i na scenie naszego „Wodewilu“.

— **W gimnazyjum piotrkowskiem** świadectwa dojrzałości otrzymali: Abramowicz Hersz, Fabiani Wacław (medal złoty), Gołubowicz Andrzej, Gurwicz Mowsza, Jasiński Stanisław, Kalinowski Jan, Karjory Roman, Kobos Henryk, Królikiewicz Henryk, Lewy Marceli (medal srebrny), Mech Władysław (medal srebrny), Rontaler Ireneusz, Sobociński Feliks, Sokołowski Kazimierz, Szybowski Bronisław, Wasiewicz Mieczysław i Żyźniewski Stefan, nadto Koronkiewicz Zygmunt, jako ekstern.

— **W gimnazyjum łódzkiem** odbył się d. 15 b. m. akt zamknięcia roku szkolnego. Świadectwa dojrzałości otrzymali: Bogucki Bolesław, Borowski Władysław, Gruszczyński Witold, Dziamarski Stanisław, Olszewski Lucyjan, Pawłowicz Włodzimierz, Paszke Ryszard, Petrow Włodzimierz, Radoszewski Paweł, Starkiewicz Mikołaj, Tomaszewski Antoni.

— **Bardzo ważna wieść** nas dochodzi: mianowicie, że nowonabywca Nowego-Miasta nad Pilicą uzyskał pozwolenie na zbudowanie kolei podjazdowej do tej miejscowości od stacyi dr. żel. warszaw.-wiedeńskiej Skierniewice.

— **Łódź i łodzianie.** Pan Adolf Starkman wydał pod powyższym tytułem broszurkę, w której gród bawełniany zupełnie słusznie został oceniony i scharakteryzowany jako monstrum „w którym literalnie przez wszystkich czczony jest tylko pieniądz i gdzie wszystko, co się czyni, czynionem jest jedynie dla złotego cielca“.

Istotnie w Łodzi dość jest mieć pełne kieszenie, aby mieć dobrą opinię, być szanowanym i czczonym. Jeden tylko oczywiście warunek: starać się być w „formalnej“ zgodzie z kodeksem karnym, aby nie zasiąść na ławie oskarżonych; to jedno bowiem tylko, mogłoby powszechnie szanowaną „uczciwość...“ podać w niejaką wątpliwość.

Jakże okropnie jest być zmuszonym żyć w takim ognisku „geszeftu“ ludziom szlachetniejszej natury, z wyższemi jakiemiś czysto humanitarnemi aspiracyjami! A jednak żyją i tacy i żyje ich stosunkowo dość duży procent!..

— **Zarząd Straży Ogniowej Ochotniczej w Częstochowie** ma honor wyrazić uprzejme podziękowanie szanownym amatorkom i amatorom, którzy w d. 9 czerwca

r. b., przyjęli udział w przedstawieniu na scenie teatru w Częstochowie, w komedyi Korzeniowskiego „Okrężne“ i krotofili Miłkowskiego „O chlebie i wodzie“, na korzyść rzeczonej straży, szczupłe fundusze której, zasilone zostały czystym dochodem, osiągniętym z rzeczonego przedstawienia, w kwocie rs. 100 kop. 55.

Przewodniczący w Zarządzie
Wł. Piętkowski.

— **Rangi.** Otrymali rangi: naczelnik p-tu rawskiego, radca kolegijalny, Kiriłowicz—radcy stanu; naczelnik p-tu noworadomskiego, radca dworu, Driniewicz—radcy kolegijalnego; inżenier-budowniczy p-tu brzezińskiego, sekretarz kolegijalny Wilhelm Sroka—radcy honorowego.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Przeniesieni zostali wikaryjusze: ks. Bartłomiej Michalski do parafii Lutomiersk; ks. Aleksy Hofman do parafii Dłutów i ks. Jan Strzelecki do parafii Św. Barbary, w Częstochowie.

— **Smutnej pamięci wyścig** konny „Warszawa-Grójec-Warszawa“, gdzie zorganizowano formalnie końskie jatki, zakończył się ludzkiemi jatkami, z powodu wynikłego, ex re wyścigu owego, sporu i oskarżeń niektórych jeźdźców o umyślne przeszkadzanie współzawodnikom swym w szybkim biegu.

— **Głównych winowajców** bandy rabusiów z okolic Łodzi policyja nareszcie wytropiła i przed kilku dniami stawiła przed sądem w Piotrkowie. Przy zastosowaniu Najwyższego Manifestu, skazani zostali: Karol Zimke na 1 rok i 8 miesięcy rot aresztanckich, Ignacy Stachulak na 1 rok do rot aresztanckich, Piotr Cybuchowski, Julijan Cegiełka, Julijan Chyry, August Eiselt, każdy na 8 miesięcy, więzienia. Walenty Grabelny, jako zbieg z Syberyi (gdzie również rozmaitych dopuszczał się przestępstw), sądzony będzie oddzielnie.

— **Z opryszków** niepokojących w ostatnich czasach okolice Łasku, Pabijanic i Ozorkowa, straż ziemska na gruntach gminy Żeromin złowiła dwóch: jeden z nich, Józef Wojtyniak, pochodzi z gm. Buczek w pow. łaskim; drugi pochodzi z gm. Wojsławice w pow. sieradzkim, nazywa się Jan Pasternak. Osadzono ich w więzieniu łódzkiem.

— **Pożar.** W Tuszynie pod Łodzią szalał pożar w nocy z niedzieli na poniedziałek. Podobno spłonęło tam 20 domów.

— **Na ostatniem posiedzeniu** uniwersytetu kijowskiego fakultetu medycznego został zatwierdzonym w stopniu dentysty p. Mieczysław Rosenblatt mieszkaniec m. Piotrkowa.

— **Do dzisiejszego numeru** dołącza się dla wszystkich abonentów prospekt *o żniwiarkach*, składu maszyn i narzędzi rolniczych w Warszawie p. Alfreda Grodzkiego.

— **Nowe spółki handlowe, zawarte w obrębie gubernii.** Mieszkańcy m. Łodzi, zagraniczni poddani obywatele, Hugo Suwald i Franciszek Postleb, zawarli pomiędzy sobą z kapitałem 3000 rubli spółkę pod firmą „Hugo Suwald"—celem prowadzenia przez lat pięć handlu meblami i utrzymania w m. Łodzi magazynu gotowych mebli.

Majer Zainwel Lichtensztein, zamieszkały w m. Łodzi i Szapsin Englard zamieszkały w m. Piotrkowie, zawiązali z kapitałem 25000 rubli spółkę pod firmą „M. Z. Lichtensztein i S. Englard"—celem prowadzenia przez lat trzy handlu lasami z urządzeniem domu handlowego w m. Łodzi.

— **Kronika wypadków** w gubernii piotrkowskiej. — W drugiej połowie m. kwietnia 1895 r., było pożarów 29. W tej liczbie: z podpalenia 4; z nieostrożności 7; z niedbałego utrzymywania kominów 8; z przyczyn niewiadomych 10. Straty wyniosły 51614 rs. Wypadków śmiertelnych było 5; samobójstw było 3; dzieciobójstwa 2; wypadków nagłej śmierci 6; poranienie 1; grabieży 2.

ROZMAITOŚCI.

Dr. Gałęzowski. Wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego odniósł się do znakomitego lekarza-okulisty d-ra Ksawerego Gałęzowskiego w Paryżu z zapytaniem, czy nie byłby skłonnym do objęcia katedry okulistyki, opróżnionej po zgonie ś. p. d-ra Lucyjana Rydla? Znakomity lekarz zgodził się na warunkowe przyjęcie katedry na uniwersytecie, a niepodobna wątpić, iż wydział lekarski dołoży starań w celu pozyskania tej znakomitej siły na pożytek wiedzy. Jedynym warunsiem, jaki stawia d-r Gałęzowski, ma być czas trwania obowiązkowych wykładów w ciągu roku szkolnego, t. j. iż pragnie on, aby ze względu na jego zobowiązania w Paryżu czas ten mógł być zredukowanym do 6 miesięcy w roku. Zdaje się, że nie przedstwiałoby to trudności i rzecz cała dałaby się ułożyć. Wiadomość o gotowości objęcia katedry okulistyki, z jaką oświadczył się całemu światu cywilizowanemu d-r Gałęzowski, zelektryzowała krakowską akademicką młodzież. Nawet najbardziej obojętni na rzeczy ogólniejszej natury akademicy przebudzili się na tę radosną wiadomość i zaczęli gorączkowo szukać sposobu, w jakiby mogli dać wyraz swym uczuciom wdzięczności dla męża nauki tej miary, co Gałęzowski, który nie wahał się ani na chwilę porzucić Paryż i stosunki, z któremi się tam zrósł, aby dać możność korzystania swym bliźnim z bogatej skarbnicy wiedzy, jaką rozporządza. Myślano też o wiecu ogólno-akademickim, o dziękczynnym telegramie; wreszcie zdecydowano się wysłać adres, opatrzony podpisami uczniów wszystkich wydziałów. Adres już podobno wygotowany.

Działanie światła na masło. Wpływ światła na masło stwierdził profesor dr. Soxhlet w Monachium i wykazał, że tłuszcz maślany, wystawiony na działanie światła, staje się łojowatym w bardzo krótkim czasie, najrychlej w świetle dziennem, potem w niebieskiem, lub fioletowem. Z tego powodu szklanne pokrywy jakich używamy do masła, przeznaczonego do codziennego użytku i pozostawiamy je na stole lub w spiżarni, powinniśmy dobierać w kolorze czerwonym lub żółtym, bo te kolory nie dozwalają promieniom światła dziennego rozkładać masła. Kolor zielony również jest dobry i handlarze, wiozący masło na targi, stwierdzają to w praktyce, gdy masło wystawione na działanie promieni słonecznych, przykrywają świeżemi liśćmi. Praktyczne doświadczenie ludzi stwierdziła teraz nauka i uznała je za dobre.

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W dniu 4 (16) lipca w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż majątku Kęblin, lit. A w pow. brzezińskim.

— Tegoż dnia, na komorze w Granicy, na sprzedaż skonfiskowanych towarów, od sumy 517 rs. 1 kop.

— 14 (26) czerwca, na rynku w osadzie Głownie, na sprzedaż mebli.

— 15 (27) czerwca na placu w osadzie Strykowie, na sprzedaż: 25 krów, 100 sztuk owiec i 3-ch koni, od sumy 1121 rs. 53 kop.

— 26 czerwca (8 lipca), na komorze w Herbach, na sprzedaż skonfiskowanych towarów, od sumy 966 rs. 15 kop.

— 27 czerwca (9 lipca) w magistracie m. Noworadomska na 3-ch letnią dzierżawę dochodu propinacyjnego we wsi Stobiecko-miejskie i innych, należących do miasta, od sumy 81 rs. rocznie, in plus.

— 28 czerwca (10 lipca) w urzędzie p-tu rawskiego na 3-ch letnią dzierżawę dochodów z bydłobójni miejskiej w m. Rawie, od sumy 875 rs. rocznie, in plus.

— 19 czerwca (1 lipca) w kancelaryi gimnazyjum żeńskiego w Piotrkowie na restauracyję starego gmachu piotrkowskiego żeńskiego gimnazyjum, od sumy 5189 rs. 80 kop.

— 21 czerwca (3 lipca) w urzędzie powiatowym rawskim na restauracyję gmachu magistratu w m. Rawie, od sumy 244 rs- 24 kop. in minus; oraz bydłobójni miejskiej, od sumy 1090 rs. 27 kop., in minus.

(Nadesłane). Byłej u mnie słudze Agnieszce Kowalskiej za szkody i zuchwałość zatrzymałam rs. 1 kop. 20, na korzyść kościoła. (1—1) *Zienkowiczowa.*

ZA RS. 20 NAUKA KROJU

sukien i okryć damskich i dziecinnych

Najlepszym systemem francuzkim z miary centymetrowej bez żadnych mierników i linijek. Krawiec damski ukończywszy praktykę za granicą w głównych miastach Europy i znany ze zdolności w pierwszorzędnych magazynach w Warszawie przybył do Piotrkowa tylko na czas wakacyj w celu udzielania lekcyj kroju, sądząc że sz. Panie zechcą korzystać z tak dobrej okazyi. Krój ten w systemie swoim jest tak łatwy i praktyczny, iż osoby mogą korzystać od lat 12 do najpóźniejszego wieku. Kończąc ten system kroju, mogą narysować formę na każdą figurę i krajać z materyjału bez żadnych poprawek. Nauka trwa najdłużej miesiąc kurs; zaczyna się od dnia 1 lipca. Osoby życzące sobie korzystać z nauki kroju raczą zapisywać się w sklepie W nej Popowskiej. W godzinach wolnych mogą być udzielane lekcyje po domach prywatnych. (2—1)

Dla dogodności licznej klijenteli m. Łodzi i okolic, otwartą została ***w ŁODZI*** przy ulicy Piotrkowskiej № 22 w domu W-go Bechtolda

Filija Rektyfikacyi Warszawskiej,

która zaopatrzoną jest prócz ***własnych znanych ze swej dobroci:***

Spirytusów, wódek oczyszczonych, wódek słodkich różnych smaków, likierów i rumów, we wszelkie ***Wina i Koniaki*** zagraniczne, ***Koniaki*** Kaukazkie B-ci Sogomonoff, oraz wina Bessarabskie ***B-ci Sinadino.***

(3—1) (W. B. O. Nr. 2554)

!TATRA CRISTAL!

mydło z kwiatów tatrzańskich, przezroczyste

JAK KRYSZTAŁ

wielka zawartość gliceryny, zupełna neutralność, obfita piana, przyjemny i delikatny zapach Bukietu Tatrzańskiego, czynią z tego mydła jeden z najwytworniejszych przedmiotów damskiej toalety. Wyłączna własność

WARSZAWSKIEGO LABORATORYJUM CHEMICZNEGO.

Nabywać można w magazynach własnych Warsz. Lab. Chemicznego, i jako też w pierwszorzędnych perfumeryjach i składach mat. aptecznych. Cena 20 kop. kawałek.

(W. B. O. № 1605). (10—7—2)

ELIKSIR AMERYKAŃSKI

Hipolita Majewskiego

DO PŁUKANIA UST

Flakon 1,50 i 75 kop. Dostać można we wszystkich Składach Mater. Aptecznych i Aptekach oraz w Magazynach *Warszawskiego Laboratoryjum Chemicznego.*

(8—1—2) (WBO. 3373)

P. P.

Mam zaszczyt zawiadomić, że otworzyłem w **Miechowie (gubernii Kieleckiej)** filiję mego

DOMU BANKIERSKIEGO

którą prowadzić będę pod własną firmą:

I. H. MEITLIS

Polecając się łaskawym względom WWPP., pozostaję z poważaniem ***I. H. Meitlis.***

(B. B. № 1118) (3—1)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjonowane pod firmą:

„WARSZAWSKIE BIURO OGŁOSZEŃ"

otwarte w WARSZAWIE przy ul. WIERZBOWEJ № 8, wprost Niecałej. Telefonu № 461.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism peryjodycznych

PO CENACH REDAKCYJNYCH.

Kantor otwarty od godz. 9 rano do 10 wieczór.

Leontyna Rajska

przełożona IV-klasowej pensyi żeńskiej

zawiadamia osoby interesowane, że z dniem 1 lipca r. b. przenosi swój zakład **do Łodzi**, Dzielna № 20. Metryki są do odebrania. (3—2)

---

150 SKOPÓW

zdatnych do chowu, zupełnie zdrowych jest do sprzedania w dobrach Krzemieniewice, 5 wiorst od stacyi Gorzkowice. (3—2)

WARSZAWSKA

SZKOŁA DENTYSTYCZNA

przyjęcie prośb w roku szkolnym 1895/6 na imię Zarządzającego od 10 (22) Czerwca r. b. O szczegółach dowiedzieć się w kancelaryi Szkoły osobiście lub piśmiennie. (3—2)

Wzory stylowe

do wycinania laubzegą, rzeźby, wypalania na drzewie i malowania na drzewie.

Cenniki z 1200 ilustracyjami, również obejmujące narzędzia i materyjały, za 15 kop. markami pocztowemi. Skład u Julijana Burofa, Nowy Świat, 43, w Warszawie.

Mey & Widmayer w Monachium (Niemcy). (W. B. O. 2840) (6—5)

Akuszerka

udziela porad paniom potrzebującym zupełnej dyskrecyi. Przyjmuje na słabość na czas dłuższy bez meldunku z umieszczeniem dziecka. Pokoje oddzielne wspólne. Cena przystępna. **Warszawa**, Królewska 31, wprost Saskiego ogrodu. (3—4)

A. Tahn & C-o

Właściciele

Fabryki Tektury smołowcowej i Asfaltu

pod firmą:

F. PIETSCHMANN

Warszawa, Kantor: Tłomackie Nr. 3,

polecają TEKTURĘ SMOŁOWCOWĄ z dodatkami, LAK asfaltowy, SMOŁĘ z węgla kamiennego, wykonywają wszelkie roboty tekturowo-dachowe i asfaltowe, pod gwarancyją. Ceny nizkie. Wyroby powszechnie znane.

(6—5) (W. B. O. 2496)

Kakao JANA FRUZIŃSKIEGO

Ekspedycja na miasto i na prowincije.

Podaję do łaskawej wiadomości szanownych odbiorców, **iż otworzyłem parową fabrykę najlepszego kakao,** wyrabianego na sposób holenderski, **w dobroci nieustępującego najlepszym markom zagranicznym, przy niższej o połowę cenie;** wyrabiam również czekoladę w tabliczkach i w proszku, i łupinki kakaowe. Do wszelkich wyrobów moich używam **prima gatunków surowych produktów,** sprowadzanych przezemnie z pierwszych źródeł.

Polecając te nowe moje artykuły łaskawym względom szanownych odbiorców, tuszę sobie, iż tak, jak zdołałem uzyskać uznanie Warszawy i całego kraju przez wyrabiane przezemnie cukry deserowe, tak samo i nowe artykuły moje dobrocią swoją i wyższością nad innymi podobnymi fabrykatami wyrobią sobie zasłużony odbyt. Za to ręczy moja ustalona reputacja i moje specjalne wykształcenie, jako i dobór zdolnych pracowników w mojej fabryce, niemniej też maszyny najnowszej konstrukcji, które sprowadziłem do wyrobu kakao i czekolady.

Z szacunkiem

JAN FRUZIŃSKI.

(4—3)

Skład główny: ***Marszałkowska 133.*** Filja: ***Senatorska 6.***

Handlującym odpowiedni rabat.

Cennik na żądanie gratis i franco.

OSOBA MŁODA

płci żeńskiej, wyjeżdżająca na kuracyję DO BUSKA, życzy sobie, dla opieki, ***przyjąć na wspólny koszt starszą osobę,*** z domu obywatelskiego. Reflektanci raczą dla porozumienia się bliższego, przesłać swój adres do Redakcyi „Tygodnia". (2—2)

Zakłady przemysłowe

M. Wolanowskiego

w Warszawie, ulica Gliniana №5, Telefonu № 423, wyrabiają

LINY DRUCIANE

DRUT KOLCZASTY

(B. B. 861) (12—8)

Wyszło z druku i jest do nabycia w Piotrkowie dziełko:

ŁUBIN,

jego uprawa i użytki, melijoracyje pastewne i nawozowe, przez E. Dobrzańskiego. (6—5)

Włodzimierza Sapińskiego

WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY.

SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskim w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26—3)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

— Tajemnicę? Cóż znowu! — zawołał Mr. Martineau.—Mieliśmy wiele pracy i nic więcej. Sir Oswald chciał być wtajemniczony we wszystkie szczegóły. Istotnie, nie znałem jeszcze tak bystrego młodzieńca.

— Czy sam będzie prowadził interesa?—zapytał Gerald.

— Zdaje się—odparł Mr. Martineau—a o ile go poznałem, przyjdzie mu to z łatwością.

— Czy podobny do ojca?—pytała dalej Althea.

— Zupełnie niepodobny, jest mały, szczupły, przypomina raczej swoją macochę, niż ojca. Lady Athelstan to prawdziwa dama.

— Czy była w domu?

— Bardzo krótko. Musiała odprowadzić lady Sibyl Redfern.

— A ty widziałeś lady Sibyl? — zapytała ciekawie Althea Wilijama.

— Bardzo krótko.

— Eh! czy to warto rozmawiać z Wilijamem. On nawet nie chce mi odpowiadać! Powiedz mi ojcze, kiedy będzie ten wielki bal? Może mnie zaproszą także—zawołał Gerald.

— Zdaje się, że za miesiąc; ale wątpię by was zaproszono.

— Przeciwnie, lord Hazeldean pokazywał mi listę gości i wszyscy na niej figurujemy.

— To bardzo dobrze, bo gdyby nie zaprosili chłopców i ja nie pojechałabym także — zawołała Althea.

— A więc, liczę na panią! Musi być pani bardzo szczęśliwa, z takim ojcem i takiemi braćmi!

-- Tak, dobrze mi z nimi. Czy mogę służyć pani herbatą?

— I owszem, herbata jest ulubionym moim napojem.

Podczas kiedy Althea nakrywała stół, w przedpokoju rozległ się dzwonek i do saloniku wszedł sir Oswald.

Istotnie, zdawało się, że oboje z matką pragną pozyskać popularność i sir Oswald, któremu od pierwszego wejrzenia podobała się Althea, z najwyższą uprzejmością przywitał ją i usiadł przy niej, prosząc o filiżankę herbaty.

— Pozwoli pani jednak, że sam ją sobie naleję. Matka moja opowie pani, jak mi trudno dogodzić. Proszę tylko bez mleka; pijam jedynie czystą herbatę. Czy państwo piją ją codziennie?

— Tak, ale najczęściej sama siedzę przy stole; czasami tylko ojczulek mi towarzyszy, albo Gerald, czasem znów Wilijam...

Oczy sir Oswald tak szczególnie spojrzały na nią, że Althea mimowoli zarumieniła się i zmieszała; na szczęście, w tej właśnie chwili wszedł Wilijam Hope i odwrócił od niej cokolwiek uwagę sir Oswalda.

Sir jednak nie raczył rozmawiać z przybranym synem p. Martineau, ukłonił mu się z pewnem lekceważeniem i zajął się w dalszym ciągu wyłącznie Altheą, która, z taktem dobrze wychowanej kobiety, odpowiedziała na jego uwagi jakiemś słówkiem i wnet zwróciła się do innych gości.

— Czy mogę jeszcze nalać pani herbaty? Wilijamie, czy ojciec prędko przyjdzie?..

— Nie przyjdzie wcale, miałem ci to właśnie powiedzieć.

— Widzę, że i tu przeniknęły modne prądy i starsi pracują więcej od młodych — zauważył sir Oswald, pijąc zwolna herbatę.

— Zapewne; Mr. Martineau pracuje np. więcej odemnie.

— Ale to nie od ciebie zależy—przerwała szybko Althea—starsi wzbudzają więcej zaufania, młodzi zaś potrzebują przejść jeszcze długą szkołę życia.

— Oswaldzie, musimy myśleć o odjeździe—rzekła lady Athelstan. — Panno Altheo, miło mi było spędzić z panią tę chwilkę. Do widzenia.

— Ja także bardzo mile czas spędziłem i pozwolę sobie być tu częstym gościem — rzekł przyciszonym głosem sir Oswald.

— Owszem, ojciec mój i ja będziemy panu zawsze radzi—odparła głośno Althea i skierowała się ku drzwiom, dążąc za lady Athelstan.

— Czy zaprosili cię na bal? — zapytał Wilijam po odejściu gości.

— Tak, lady Athelstan sama zaprosiła mnie i nas wszystkich. Musisz więc iść z nami.

Termin balu się zbliżał. Suknia Althei była już gotowa i kiedy ze starą służącą oglądała ją i przymierzała naszyjnik z pereł, darowany jej umyślnie na ten bal przez ojca, nabierała ochoty do tej zabawy. Ile jednak razy sir Oswald zaszczycał jej dom swojemi odwiedzinami, odczuwała jakiś dziwny niesmak

Wierzyła Wilijamowi, chciała w siebie wmówić, że jej obawy nie mają żadnej podstawy, a jednak, kiedy znalazła się sama w swoim pokoju, opanowywała ją coraz większa trwoga. Zamknęła drzwi na klucz i zaczęła się rozbierać, ale czuła, że nie uśnie. Usiadła w fotelu i czekała—czekała sama nie wiedząc na co, cała strwożona i drżąca.

ROZDZIAŁ V.

Było dziesięć minut do dwunastej kiedy Wilijam wyszedł z domu. Znał dobrze drogę i chociaż nie było księżyca, szedł prosto pomiędzy drzewami znaną sobie ścieżką.

Wilijam Hope miał zdrowe nerwy i wiele rozsądku, jednak kiedy stanął przed staroświeckim, niedokończonym budynkiem z nieproporcyjonalną wysoką wieżyczką, uczuł mimowoli trochę niepokoju. Znał dobrze historyję tej starej ruiny i wiedział, dlaczego jest niewykończona i nigdy wykończoną nie będzie.

Słyszał o milczącym, czarno zarosłym człowieku, który kupił ten zakątek lasu, sam go wykarczował i sam wybudował ten dziwny dom. Wilijam znał tajemniczą historyję o zbrodni, spełnionej tu w samotności i cieniach nocy, o ucieczce mordercy i zniknięciu ofiary.

Po obiedzie młodzież rozbiegła się po domu, dążąc każdy do swoich zajęć; Mr. Martineau udał się do swego pokoju, jedna tylko Althea i Wilijam zostali w jadalnym pokoju.

— Zdaje mi się, że nie bardzo ci się podobało w Athelstan Tower?— zapytała Althea.

— Przyznaję ci, że tak jest w istocie. Szczególnie niemiłe wrażenie sprawia na mnie sir Oswald. Zanadto wydaje mi się chciwym.

— Przecież ma prawo wiedzieć o wszystkiem, co się w jego majątku dzieje.

— To prawda. Nie lubię jednak ludzi, tak namiętnie kochających bogactwa.

— A lady Athelstan?

— To jakaś dobra kobieta. Ale to dziwne, że zaprosili mnie na śniadanie. Widocznie chcą pozyskać popularność.

— O, mój drogi, wiedzą przecie, że jesteś jakby synem naszego ojca! I wyglądasz tak dystyngowanie! A lady Sibyl jak ci się podoba?

— Ładna jest, ale jakaś smutna i zamyślona. Bardzo była dla mnie uprzejmą. Zdaje mi się, że sir Oswald ma się z nią żenić.

— Doprawdy? Pewnie, że byłaby to dobrana para. Ale dobranoc; mam jeszcze sporo zajęcia.

ROZDZIAŁ IV.

Dnia następnego Althea była mocno zdziwiona, widząc zatrzymujący się przed domem powóz i wysiadającą zeń Lady Athelstan. Althea posiadała tyle wrodzonego taktu i godności, że ani na chwilę nie zmieszana przybyciem tak dostojnego gościa, wybiegła na spotkanie.

— Przyjechałam bez ceremonii — rzekła Lady Athelstan, wyciągając rękę — aby jaknajprędzej panią poznać. Ojciec pani był zawsze moim dobrym przyjacielem i pragnę szczerze poznać jego rodzinę.

— Dziękuję pani; jest pani bardzo dobra— odrzekła Althea. — Proszę spocząć. Oto wygodne krzesełko. A może zamknąć okno?

— O nie, nie. Cóż za miły ogródek macie państwo. Słyszałam, że pani jest świetną gospodynią i utrzymuje w posłuszeństwie wszystkich swoich braci.

— O, oni są tak poczciwi i dobrzy, że to nie sztuka; niestety, wszyscy, oprócz Geralda i Wilijama, wyjeżdżają wkrótce do swoich zajęć.

— Mam jednak nadzieję, że nie wyjadą przed balem, który wydajemy w dzień urodzin mego syna. Przyjechałam właśnie, aby panią osobiście zaprosić i ofiarować jej moją opiekę.

— O, dziękuję pani!—zawołała Althea, rumieniąc się z radości. — Bardzobym chciała być na tym balu. Ojciec pozwoli mi z pewnością.

i niechęć do jego osoby i jego balu. Sir Oswald tak dziwnie się zachowywał, tak pogardliwie i ironicznie rozmawiał z jej braćmi, dla niej tylko i dla jej ojca zachowując całą swoją uprzejmość, że nie wiedziała sama, co o tem myśleć. Pragnęła, żeby już było po balu i z pewnym niepokojem o nim myślała.

Bal miał się odbyć w środę. W poniedziałek wieczorem, kiedy wszyscy mieli się już udać na spoczynek, Wilijam Hope dał Althei znak, że ma z nią do pomówienia. Pozostała w jadalnym pokoju, a kiedy wszyscy odeszli, zbliżył się do niej. Okna były otwarte, dolatywał przez nie lekki zapach kwiatów z ogrodu. Althea utkwiła w Wilijamie swoje wielkie, niewinne oczy i czekała. Oparty o kominek, wyjął z kieszeni notatnik, otworzył go, wyjął zeń list i podał Althei.

— Przeczytaj to—rzekł,—otrzymałem to przed chwilą.

Pismo było kobiece, znane Althei, pismo ciotki młodzieńca, Miss Rigby.

Znak pocztowy na kopercie wskazywał odległe jakieś miasteczko, a list zawierał, co następuje:

„Pragnę się z tobą zobaczyć w nocy z poniedziałku na wtorek, w domku czatownika koło Athelstan Tower. Mam ci powiedzieć coś, czego nikt nie może słyszeć. Na wszystko, co masz najdroższego, zaklinam cię, przyjdź. Nie mów o tem nikomu i przyjdź potajemnie. Robiłam dla ciebie co mogłam przez całe życie, zrób to teraz dla mnie i przyjdź. Więcej na tem zyskasz, niżeli sam przypuszczać możesz. Będę na

miejscu punkt o dwunastej. Zastukaj do drzwi a ja ci otworzę.“

Podpisu nie było.

Althea zbladła, czytając to pismo, a skończywszy, spojrzała z przestrachem na Wilijama.

— To dzisiaj—rzekł.—Muszę iść. Zostawisz okno otwarte, żebym mógł wrócić niepostrzeżony.

— Dobrze. Ale będziesz ostrożny, Wilijamie!

— O, nic mi się nie stanie. Ciotka była zawsze dziwaczką. W życiu mojem niema przecież żadnych tajemnic.

— Ale cóż za dziwny list! — rzekła Althea.— Dlaczego nie postępuje otwarcie, po co te sekreta?

— Bądź tylko o mnie spokojna. Być może, że zabawię tam trochę dłużej, nie wyobrażaj sobie nic złego.

— Czy tylko jesteś pewny, że ten list od twojej ciotki pochodzi?—pytała po cichu Althea.

— Znam przecież jej pismo! Nie bądź że dziecinna i nie wyobrażaj sobie nic nadzwyczajnego! Idź spać, a jutro rano zobaczysz mnie żywego i całego! Pamiętaj tylko o oknie!

Althea uśmiechnęła się, a Wilijam wyszedł. Zamknęła za nim drzwi, a zbliżywszy się do okna, bez szelestu podsuwała meble w ten sposób, aby Wilijam, wracając po ciemku, nie zawadził o nie i wyjrzała przez okno do ogrodu. Dziwny niepokój ją opanował; nie mogła się oprzeć myśli, że list ten był jakąś zasadzką na Wilijama. Serce jej biło, a twarz pobladła. Nasłuchiwała, czy nie usłyszy jakiego wołania, podejrzanego szelestu, ale cisza i spokój panowały dokoła.